

**O. Dariusz KASPRZAK OFMCap, *Duszpasterze V wieku. Studium porównawcze myśli pasterskiej św. Piotra Chryzologa i Sylwiana z Marsylii*, Kraków 2008, Wydawnictwo UNUM, ss. 330.**

Książka ta, będąca rozprawą habilitacyjną, jest interesującym studium działalności duszpasterskiej Kościoła w niezwykle trudnych czasach. Autor w pierwszym rozdziale pracy pt. „Kontekst historyczny Kościoła w V wieku w cesarstwie zachodniorzymskim” (s. 13-51) daje zarys tła historycznego, który robi wrażenie swą zwartością. Jest to historia cesarstwa zachodniorzymskiego w pigułce. Pozwala też uzmysłowić sobie, w jakich spokojnych czasach my żyjemy. W V wieku, od jego początku do końca cesarstwa, czyli do 476 r., było na Zachodzie 20 cesarzy lub uzurpatorów do cesarstwa, toczących z sobą nieustanne wojny domowe z zaangażowaniem różnych plemion barbarzyńskich. Cały ten rozdział jest bardzo erudycyjny, a przeobfite przypisy pozwalają na dowolne pogłębianie tematu.

Drugi rozdział części pierwszej pt. „Wybrani duszpasterze V wieku” (s. 52-90), poświęcony jest sylwetkom obu bohaterów pracy, czyli Piotrowi Chryzologowi z Rawenny i Salwianowi z Marsylii. Na podkreślenie zasługują uwagi Autora na temat retoryki Piotra. Cytuje jego słowa mówiące o potrzebie mówienia w sposób prosty, dostosowany do poziomu percepcji niewykształconych słuchaczy (s. 66, przypis 102), na następnej stronie już jednak pisze, że w jego kazaniach „okres zdaniowy był przepelniony klasycyzmami łacińskimi i mógł wydawać się słuchaczom trudny w percepcji” (s. 67). Skoro tak, to widocznie ta deklarowana prostota nie była jego mocną stroną.

W części poświęconej Salwianowi zainteresowały mnie uwagi na temat statusu konwersa, na jakim żył on przy klasztorze w Lerynie – nie wiedzieć czemu pomieszczone tylko w przypisie (s. 75, przypis 169), a także uwagi na temat zajęć, jakimi się parał jako prezbiter w Marsylii: pisywał kazania dla biskupów oraz przemawiał jakby rekolekcyjnie do nich, gdyż ludowi w Galii kazań prezbiterzy wówczas nie głosili.

Opisując twórczość pisarską Salwiana, to co zginęło, i to co się zachowało, skupia się Autor na posługiwaniu się Pismem Świętym przez niego (s. 87). Oczywiście słusznie, gdyż w pismach teologicznych rzecz to ważna. Zwróciło moją uwagę, że czasem podaje on tekst Pisma Świętego według wersji *Afra*, czasem według *Wulgaty*, czasem cytuje z pamięci. *Afra* w Galii stała się popularna, gdy przybyli tam liczni uciekinierzy z Afryki, po jej zajęciu przez Wandali.

Relacjonując obraz chrześcijańskiej społeczności w V wieku w rozdziale trzecim pt. „Obraz społeczności rzymskiej V wieku w aspekcie duszpasterskim” (s. 91-124), Autor zwraca uwagę na narzekania Piotra i Salwiana na połowicznie nawróconych chrześcijan. Rzeczywiście, od czasu, gdy Teodozjusz Wielki w 380 roku nakazał, by wszyscy obywatele Cesarstwa stali się chrześcijanami, Kościół nie radził sobie z naporem kandydatów do chrztu. Katechumenat robił się coraz bardziej ograniczony i wyszło na to, że ludzi dopuszczano do chrztu nie mając czasu ani sposobności, by upewnić się o ich nawróceniu. Bycie chrześcijaninem stało się bowiem sprawą patriotycznego obowiązku, a nie przekonania. W następnych wiekach było jeszcze gorzej. Szkoda, że Autor wiele cennych spostrzeżeń

obu swych bohaterów na ten temat włożył w przypisy, choć jak najbardziej są one na temat; mamy je wyrażone maczką, podczas gdy – moim zdaniem – wypadaloby napisać je tłustym drukiem. Dotyczy to również kwestii niewolnictwa. Piotr i Salwian bez ogródek nazywają niewolnictwo złem, i choć zachęcają niewolników do wytrwałości, a nie do buntu, są przeciwni tej instytucji. Szczegółów jednak i na ten temat musi czytelnik doszukiwać się w przypisach. Zresztą uważam, że cała praca niezmiernie dużo by zyskała, gdyby  $\frac{3}{4}$  informacji zawartych w przypisach – nie licząc odniesień bibliograficznych – wprowadzić do tekstu głównego, a z pozostałej  $\frac{1}{4}$  wyrzucić połowę.

Napisałem na wstępie, że opis sytuacji społeczno-politycznej cesarstwa zachodniego w V w. pozwala nam cieszyć się, że w naszych czasach jednak jest spokojniej. Podobnie można powiedzieć o sytuacji w Kościele. Autor cytuje Salwiana: „Tylko co skończone święte ceremonie, a już wszyscy pędzą do swoich zwyczajnych zajęć, czyli jedni – kraść, drudzy – upijać się, inni – cudzożyć, jeszcze inni – dokonywać napadów, aż wreszcie będzie dla wszystkich jasne, że podczas gdy byli w kościele, nie czynili nic poza zastanawianiem się, co będą robić zaraz po wyjściu ze świątyni” (*De gubernatione Dei* 3, 49, PSP 66, 145). Czyli nie było lepiej niż obecnie, a to znaczy, że na świecie nie dzieje się jednak coraz gorzej, jak wierzą pesymiści.

W podsumowaniu rozdziału trzeciego Autor porównuje opinie obu omawianych duchownych na tematy społeczne, wyliczając to, co ich łączy i co dzieli. Jest to interesujące, choć poglądy te są podobne, gdyż obaj byli wnikliwymi obserwatorami.

Przyznam się jednak, że nie do końca rozumiem różnicę pomiędzy trzecim, a czwartym rozdziałem. Trzeci nazywa się: „Obraz społeczności rzymskiej V wieku w aspekcie duszpasterskim”, a czwarty: „Postrzeganie Kościoła w V wieku” (s. 124-156). Być może chodziło o nakreślenie w jednym obrazu ogólnego, a w drugim o uściślenie tegoż do sytuacji Kościoła. W praktyce jednak mam wrażenie, że w obu jest mniej więcej to samo, gdyż podkreślanie aspektu duszpasterskiego i tak sprowadza Autora w rozdz. 3. do omówienia problemów kościelnych. Pomijając jednak ten szczegół, ciekawe jest, że obaj analizowani Ojcowie Kościoła tak bardzo idealizowali obraz Kościoła czasów apostołskich. Widać, stało się to coraz powszechniejsze, gdyż przecież i Jan Chryzostom w innej części świata komentował Dzieje Apostolskie z tym samym nastawieniem.

Ciekawe, że Piotr Chryzolog dopuszczał możliwość wybawienia grzeszników od potępienia wiecznego poprzez wstawiennictwo Kościoła, traktując kary piekielne jako czasowe. Zaciekawilo mnie to nie dlatego, że to nowość w patrystyce, ale że nie uległ tu rozpowszechniającej się już lawinowo presji nauki św. Augustyna. Choć może on jeszcze Augustyna nie znał? W końcu Augustyn umarł tylko 20 lat przed Piotrem, mógł więc on jeszcze nie znać argumentów z *De civitate Dei*, gdzie na kilkudziesięciu stronach Hipponczyk rozprawia się z argumentami teologów „miłosiernych”. Autor cytuje (s. 151, przypis 212) zdanie wydawcy Chryzologa, R. Benericetti’ego, że Piotr Chryzolog idzie tu za opinią „reprezentowaną przez małą grupę starożytnych autorów chrześcijańskich”.

Moim zdaniem, grupa ta wcale nie była taka mała, gdyż osobiście widzę u większości Ojców Kościoła przekonanie, że kary boskie są zawsze terapeutyczne i prowadzą do oczyszczenia człowieka, a to, że są nazywane „wiecznymi” nie znaczy bynajmniej, że mają trwać wiecznie, ale że będą miały miejsce „w wieczności”. Zdecydowanym i skrajnym zwolennikiem potępienia większości przed Augustynem, był chyba tylko Tertulian.

Sporo uwagi poświęca Autor w szóstym rozdziale stosunkowi do dóbr materialnych (s. 202-236). Obaj analizowani przezeń Ojcowie traktują to zagadnienie z religijnego punktu widzenia, zachęcają do dobrego administrowania i dzielenia się z ubogimi, oraz przestrzegają przed chciwością. Rzekłbym, że jest to zwyczajne chrześcijańskie nauczanie znane skądinąd. Podobnie jest z mówieniem o ascezie i pokucie. Warto podkreślenia zdaje się tu być przede wszystkim to, że Piotr Chryzolog traktował pokutę przede wszystkim jako wewnętrzne nawrócenie do Boga, a Salwian jako legalistyczne zadośćuczynienie (s. 252-257).

Ciekawe, że zagadnieniem postu zajmował się tylko Piotr Chryzolog, i to dość szeroko. Nasz Autor usystematyzował jego nauczanie podkreślając duchowy wymiar postu, jego łączność z miłosierdziem i innymi praktykami płynącymi z wiary, a wręcz ukazując post jako formę życia ukazaną własnym przykładem przez Jana Chrzciciela (s. 266-278). Być może, pominięcie tematu postu przez Salwiana płynie stąd, że nie głosił on kazań, a raczej pisał do mnichów, którym, już przypomnianie o poście, nie było potrzebne, gdyż i tak mieli go w regule?

Bardzo podoba mi się w prezentowanej pracy jej zakończenie (s. 281-284). Nie jest to streszczenie całości wywodów, co często się zdarza, ale rzeczywiste systematyczne podsumowanie z wykazaniem podobieństw i różnic w myśleniu i przepowiadaniu obu analizowanych autorów. W sumie książka jest bardzo porządna, systematyczna i wnikliwa, tym cenniejsza, że V wiek nie cieszy się wielką popularnością wśród patrologów, zwłaszcza w odniesieniu do Zachodu – z wyjątkiem pontyfikatu Leona Wielkiego. Jest to powodowane tym, że na Wschodzie działały się wtedy rzeczy nader ciekawe, jak choćby sobory w Efezie i Chalcedonie. Na Zachodzie jednak tworzyła się już nowa kultura, nowe narody się usamodzielniały i dało to w efekcie średniowieczną Europę. Pozwolę więc sobie wyrazić wdzięczność Autorowi recenzowanej książki za podjęcie tego tematu, a także za zasygnalizowanie kolejnych pól badawczych dotyczących tego okresu.

Henryk Pietras SJ – Kraków, WSFP „Ignatianum”

**Bożena STAWOSKA-JUNDZIŁŁ, *Vixit cum parentibus. Dzieci w wieku do siedmiu lat w rodzinach chrześcijan z Rzymu III-IV wieku*, Bydgoszcz 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, ss. 616.**

W kronikach i relacjach starożytnych nie ma zbyt wiele informacji o dzieciach i ich wychowaniu. Są co prawda listy na przykład św. Hieronima czy Augustyna, a także homilie takiego Jana Chryzostoma, trudno jednak rozsądzić, co w nich